W Głuchołazach byłem w roli reportera OZPN. Na meczu tym spotkałem Cfetera, czyli znajomego kolekcjonera biletów i groundhoppera, z którym już dość długo nie widzieliśmy się. Na meczu były bilety, co w powiecie nyskim nie jest częstym zjawiskiem. Spotkanie rozgrywano na sztucznej murawie. Ze stadionu jest piękny widok na góry. Poniżej wklejam relację, którą napisałem dla strony OZPN.



Piłkarze gości lepiej czuli się na sztucznej murawie GKS-u Głuchołazy i wysoko pokonali miejscowych. Do przerwy sprawa wyniku wydawała się otwarta, gdyż czerwono-czarni ze Startu Namysłów skromnie prowadzili jednym trafieniem. Nadzieje gospodarzy okazały się jednak płonne. – Jak się wygrywa 4:0, to jest lepiej niż dobrze – powiedział po meczu ucieszony trener Startu, Damian Zalwert. I trudno mu się dziwić. Jego podopieczni sprawę załatwili po po

przerwie, kiedy w 10 minut strzelili dwa gole i praktycznie ustawili mecz. Bez zbędnej kurtuazji i nie kryjąc satysfakcji, podsumował ten mecz kapitan Startu, Łukasz Biczysko. – Stwarzaliśmy dużo sytuacji i co ważne, zagraliśmy na zero z tyłu – wskazał przyczyny sukcesu swojego zespołu.

Pierwsze dwa kwadranse były wyrównane i gole w nich nie padły, ale już w 33 minucie prawym skrzydłem przedarł się Jakub Kowalczyk, który wyłożył piłkę Kamilowi Smolarczykowi, a ten z odległości dziesięciu metrów pokonał Dawida Popardowskiego. Po zmianie stron już pierwsza próba przyjezdnych wylądowała w siatce. W 46 minucie Kamil Pabiniak pięknym strzałem przelobował golkipera gospodarzy i podwyższył wynik spotkania. Bardzo szybko namysłowianie podwyższyli na 3:0, za sprawą wspomnianego już Kowalczyka, który z najbliższej odległości wpakował piłkę do bramki miejscowych. Co ciekawe, GKS wcale się tym nie zdeprymował. Wtedy właśnie nastąpił najlepszy okres ich gry, lecz zmarnowali oni kilka dogodnych sytuacji i mogli „wrócić do meczu”. Wszystkie te próby zemściły się w końcówce. W 82 minucie piłka w polu karnym znalazła znów Pabiniaka, a ten uderzeniem z półobrotu ustalił rezultat.

– Zwycięstwo zapewniła nam przede wszystkim konsekwentna gra w defensywie, czego zabrakło nam w meczu z Głuszyną. Przerywaliśmy praktycznie wszystko co trzeba było. Do tego zdobyliśmy na wyjeździe aż cztery bramki. Połączenie znakomitej obrony z dużą skutecznością dało nam super wynik – nie krył swej radości szkoleniowiec gości. Choć mogłoby się wydawać, że trudno coś pozytywnego znaleźć w wysokiej porażce, to trener gospodarzy, Marek Gandziarowski, szukał pozytywów. – Wydaje mi się, że idziemy w dobrym kierunku, bo wcześniej mieliśmy problem nawet ze stwarzaniem sytuacji. W tym meczu mieliśmy je, ale brakowało tylko ich wykorzystania . Przy stanie 0:3 zagraliśmy wyżej i mieliśmy kilka dobrych sytuacji. Zabrakło nam kogoś kto sfinalizowałby to i zdobył pierwszą bramkę. Myślę, że później już by nam poszło – wyjaśnił z wyraźnym niedosytem.

Zresztą o tym, że mecz się mógł inaczej ułożyć wspomniał też szkoleniowiec gości. – W pierwszej połowie po rzucie rożnym gospodarze mieli bardzo dobrą sytuację i gdyby zamienili ją na bramkę, to mogło być bardzo różnie – opiniował zawody.

BS 4 liga opolska: GKS Głuchołazy – Start Namysłów 0-4 (0-1)

{morfeo 523}

Więcej moich zdjęć z tego meczu jest na Facebooku OZPN.